Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok VII. | Niedziela, 5 stycznia 1930 roku. | Nr. 1.

Życie towarzyskie naszej młodzieży akademickiej.

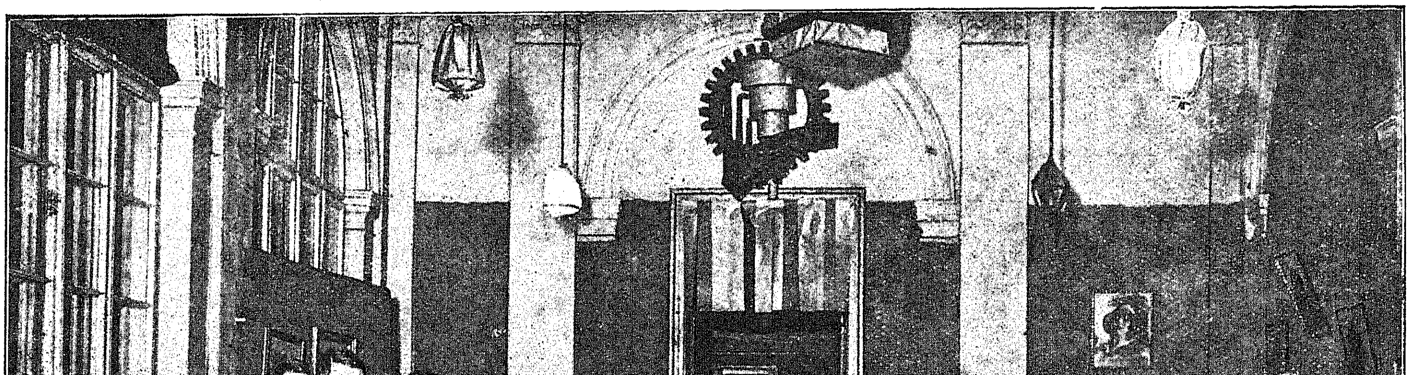

Staraniem Sekcji Artystycznej Akademickiego Koła Łodzian w Krakowie, odbyła się w Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi czarna kawa artystyczna, w której udział wzięli znani artyści scen łódzkich i artyści muzycy. Impreza ta świadczy, że młodzież nasza, acz odbywa studja w innych miastach Polski, nie zapomina o swojem mieście rodzinnem i zjechawszy doń krzewi w niem życie towarzyskie, nawiązując żywy kontakt ze społeczeństwem łódzkiem. Na zdjęciu naszem widzimy poważną grupę akademiczek i akademików. Fot. A. Mayer.

TEATRALJA.

Teatr Polski w Paryżu. — Z dziejów sceny angielskiej. — Szekspir — we fraku. — Habsburgowie jako dramatis personae.

Notowaliśmy już w swoim czasie powstanie w nadsekwańskiej stolicy stałej sceny polskiej, którą stworzyła energja i zapał grona młodych aktorów, przebywających w Paryżu. Scena ta, zwłaszcza wśród polskiej ludności robotniczej spotkała się z uznaniem i popularnością, czego najlepszym dowodem liczne prośby o zorganizowanie przedstawień objazdowych na prowincji, w ośrodkach, gdzie znajdują się skupienia emigrantów polskich. Ostatnio paryski teatr polski wystawił „Dożywocie" Fredry z p. Choroszczą w roli Łatki. Była to kreacja na dużą miarę, według zgodnej oceny publiczności i świadectwa kół artystycznych polskich w Paryżu. Obok p. Choroszczy, do najczynniejszych i najpożyteczniejszych członków zespołu należą pp. Nowakowska, Benda, Brodziński, Zdzitowiecki, Żeromski. Udział w przedstawieniach biorą również utalentowani amatorzy z pośród „Miłośników Sceny Polskiej", zrzeszonych w towarzystwie pod powyższą nazwą. Życzenia pomyślności i rozkwitu towarzyszą dzielnym poczynaniom pionierów polskiej kultury teatralnej we Francji.

Historja teatru angielskiego jest bodaj najstarsza wśród kronik scenicznych narodów nowoczesnych. Wzmianki kronikarzy, dotyczące dramatów religijnych, odnoszą się już do końca XII w. a późniejsze dzieje Anglji mówią niejednokrotnie o przedstawieniach wędrownych komedjantów, o jasełkach, odgrywanych przez żaków, itp. Oczywiście, powstanie i rozwój poważnej sztuki teatralnej związane są z okresem elżbietańskim, z nazwiskami Szekspira, Johnsona, Fletchera. Królowa Elżbieta posiadała nadworną trupę, złożoną z kilkunastu osób, poza tem w przedstawieniach amatorskich brali udział dwór, magnaci i szlachta. W początkach XVII w. było już w Anglji ok. 20 teatrów.

Okres purytanizmu był okresem klęski i upadku teatru angielskiego: w r. 1647 parlament uznał wszystkich aktorów poprostu za łotrów, nakazując jednocześnie burzenie gmachów teatralnych. Później — pożary i zarazy, spadające na Londyn, stanowiły poważną przeszkodę na drodze odbudowania dawnej świetności teatralnej. Renesans ten następuje dopiero z początkiem XVIII w. gdy powstają piękne i obszerne gmachy teatrów, tworzą się liczne, stałe zespoły aktorskie itp. Obecnie sama stolica Anglji posiada kilkadziesiąt teatrów, wśród których Opera Królewska i „Drury Lane" należą do najokazalszych i najbogatszych. Jednem z curiosów angielskiego świata teatralnego jest zakaz dawania przedstawień w niedzielę, który w wyjątkowych tylko wypadkach bywa przekraczany, i to przeważnie nie przez aktorów zawodowych, lecz przez t. zw. „wolne kółka" miłośników sceny.

Modernizowanie utworów klasycznych należy do najulubieńszych eksperymentów reżyserów niemieckich, którzy stworzyli już w tej dziedzinie niejedno ciekawe, choć niezawsze pod względem artystycznym udałe widowisko. Ostatnio głośny reżyser Kolonji wystawił Szekspira „Kumoszki Windsorskie" w kostjumach i dekoracjach z epoki wiktorjańskiej.

Oto wyjątek z jednej z recenzyj dotyczących tego przedstawienia: „Pomimo przepaścistych — czerwono-białych pidżami i piwnicznego otoczenia, tak mrocznego i dusznego, że żaden szanujący się szczur nie mógłby w niem oddychać, pozostaje Falstaff zawsze nieśmiertelnym rycerzem sowizdrzalskiego humoru. Natomiast, zgrzytem niemiłym jest oglądanie go, składającego wizyty miłosne w nowomodnem ubraniu jak z igły, którego nie powstydziłby się najszykowniejszy klubowiec". Krótki ten urywek charakteryzuje dostatecznie ogólny ton przedstawienia, które, jak wnosić należy, posiadało stempel ekstrawagancji, niezbyt licującej z powagą twórczości Szekspira, wyraźną nawet w „Wesołych Kumoszkach z Windsoru".

Dzieje dynastji habsburskiej, pozbawionej dziś tronu i korony, obfitują w wypadki i epizody dające sporo interesującego materjału pisarzom scenicznym, którzy czerpią chętnie z tych królewsko - dworskich źródeł. Jak się dowiadujemy, francuski pisarz Claude Anet, autor głośnej „Arjany", ukończył niedawno dramat poświęcony słynnej tragedji w Mayerlingu. Pomimo licznych wyjaśnień i komentarzy, historja pięknej Vecsery do dziś dnia pozostaje tajemniczą i zagadkową pod niejednym względem. Oczywiście, Anet w swym dramacie ma jedynie cele teatralne na oku i nie możemy się spodziewać, by z dramatu tego wytrysnęły jakieś nowe światła, rozpraszając mroki arcyksiążęcej tajemnicy.

Delta.

——:s:——

John Gilbert ukaże się w 1930 roku w swoich 5-ciu najnowszych filmach „Targowisko zmysłów", „Władczyni miłości", „Noce w pustyni", „Maski Erwina Reinera" i „Zły czar".

W 8-klasowem gimnazjum filologicznem męskiem A. Zimowskiego w Łodzi odbył się tradycyjny „Opłatek" hufca szkolnego P. W. Na zdjęciach powyższych od strony lewej widzimy raport hufca przyjęty przez generała Olszynę - Wilczyńskiego i nowomianowanego inspektora W. F. i P. W. majora Nawrockiego w obszernym kurytarzu gmachu gimnazjalnego. W szeregach młodzież klas starszych w mundurach pod bronią na prawo zaś młodzież w sali rekreacyjnej gimnazjum na tle „choinki". W głębi właściciel gimnazjum p. Aleksy Zimowski. (x)

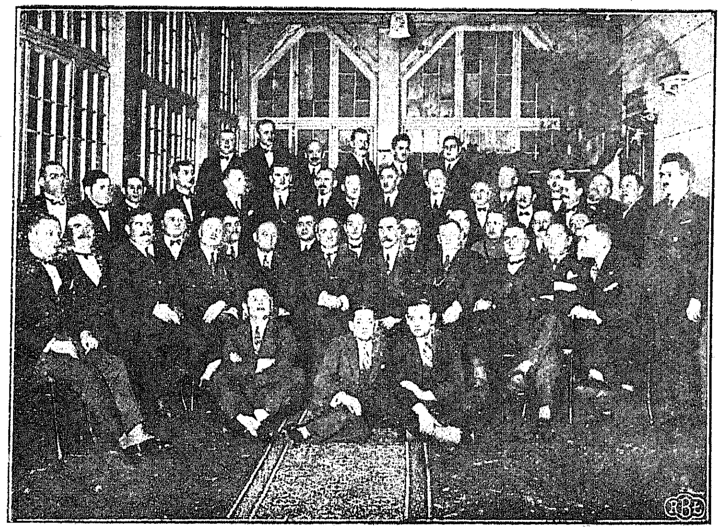

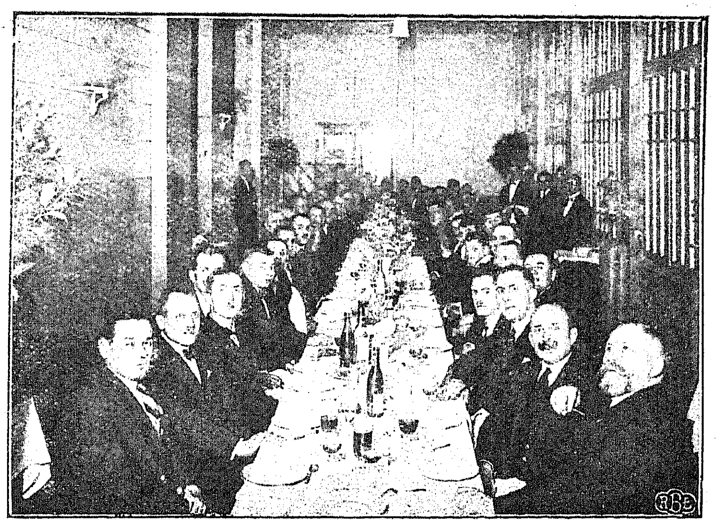

Koło Łódzkie Stowarzyszenia Urzędników Kontroli Skarbowej święciło uroczystość wręczenia dyplomów członkom honorowym koła: p. Janowi Hyżyckiemu, naczelnikowi IV Wydziału Izby Skarbowej w Łodzi, Stanisławowi Wasilewskiemu, rewizorowi akcyzowemu, Franciszkowi Miżyńskiemu, naczelnikowi Urzędu Akcyz i Monopolów Państwowych w Łodzi i Arkadjuszowi Bujnickiemu, rewizorowi akcyzowemu. Na zdjęciach powyższych od strony lewej grupa uczestników uroczystości z prezesem Izby Skarbowej p. Towarnickim na czele, na prawo zaś wspólny posiłek.

Koło Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna" urządziło w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia „choinkę" dla dziatwy funkcjonarjuszów państwowej policji konnej. Powyżej grupa dzieci z św. **Mikołajem na czele.**

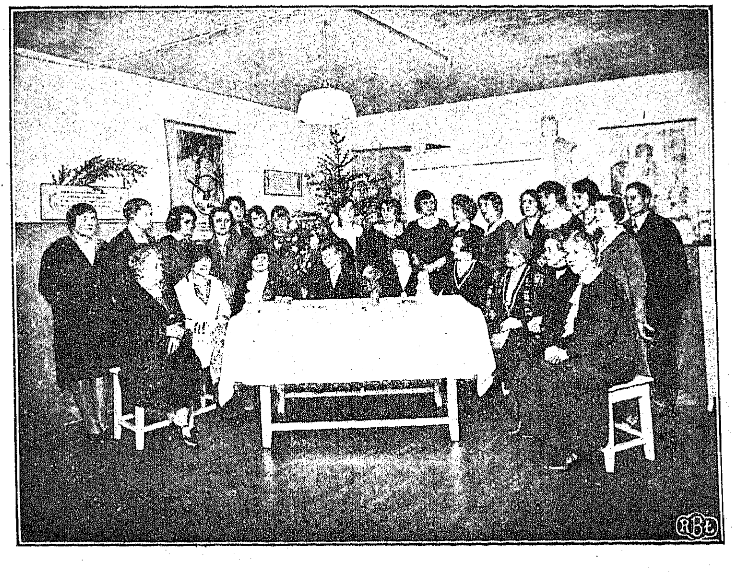

W ubiegłym tygodniu w Towarzystwie „Kropla Mleka" w Łodzi odbyła się „choinka". Powyżej widzimy personel wraz z opiekunami poszczególnych stacyj.

3-ci
KONKURS

„Kurjera Łódzkiego"
dla naszych milusińskich

p. n.

„TYP DZIECKA POLSKIEGO"

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—7, których rodzice winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego"

fotografje, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samem godłem. Reprodukcje fotografij zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w Ilustracji" w ilości od 12—20.

Gdyby fotografij w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczenia nastąpi w drodze losowania.

Konkurs trwa do 1 kwietnia 1930 r.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdą niedziele w „Kurjerze Łódzkim". Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs" nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego"

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji po dniu 1 kwietnia 1930 r. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego" przeznacza dla dzieci na które padnie zkolei największa ilość głosów:

I Kompletne ubranko letnie, składające się z garniturku, względnie sukienki, trzewiczków i kapelusika oraz żeton złoty.

II Rower dziecinny, względnie kolczyki złote oraz żeton srebrny.

III „Niezdobyta forteca" albo piękna lala i żeton bronzowy.

IV „Krokodyl" lub wielka piłka gumowa.

V 6 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanemi.

Godło „Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie".

Godło „Nasi sportowcy".

Godło „Hasiunka".

Godło „Hetman".

Godło „Mój skarb".

Godło „Dumny Ryszard".

Godło „Czaruś".

Godło „Celinka".

Godło „Bożek".

Godło „Zbyszko i Danusia".

Godło „Pieszczotka".

Godło „Heniuś".

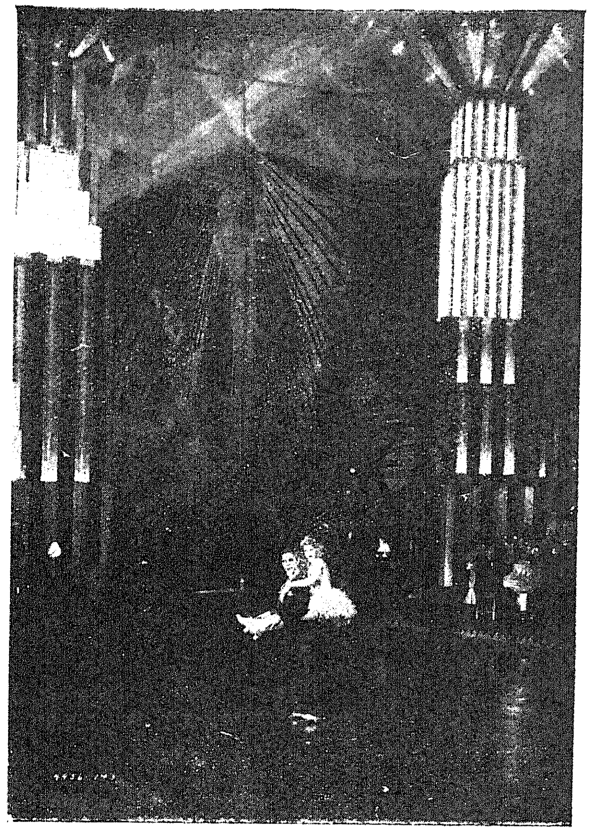

Scena kabaretowa z dźwiękowego filmu „Broadway“ (wytwórnia Universal), w którym popisowe role odtwarzają Gleen Tryon (zwany arcymistrzem bezczelności) i Merna Kennedy.

Jasnowłosa Imogena Robertson i sympatyczny Reginald Denny w komedji filmowej p. t. „Wszystko z miłości“.

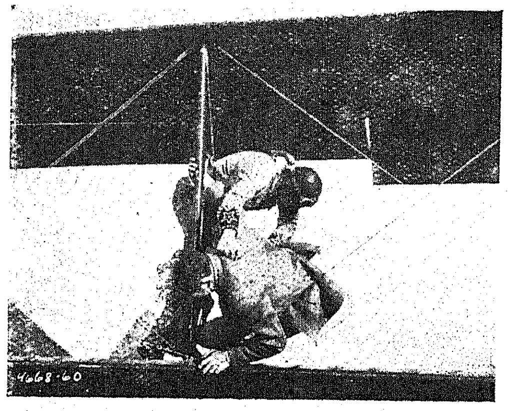

Fragment walki na samolocie z filmu „Władca przestworzy“ z Al Wilsonem w roli głównej.

Nora Ney, niezapomniana bohaterka „Policmajstra Tagiejewa“ i Adam Brodzisz, który z powodzeniem debiutował w filmie „Z dnia na dzień“, grają w filmie „Uroda życia“, realizowanym według powieści St. Żeromskiego przez reżysera Juliusza Gardana.

Scena z filmu „Dziewczę z barki“, w którym główną rolę kobiecą kreuje utalentowana aktorka ekranu amerykańskiego, Sally O'Neil.

Esther Ralston i Neil Hamilton tworzą sympatyczną parę kochanków filmowych.

P. Alfons Popp, mistrz fryzjerski w Łodzi odznaczony dyplomem i krzyżem honorowym na międzynarodowym zjeździe fryzjerów w Wiedniu.

Antonio Moreno odtwarza czołową rolę w filmie „Miłość księcia Sergjusza“. Partnerką jego w obrazie tym jest prześliczna Billie Dove.

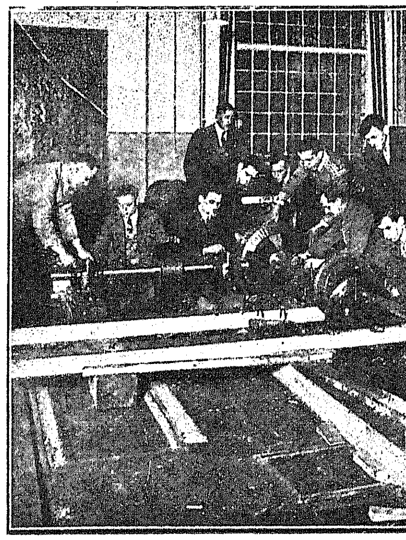

W warsztatach P. S. W. odbył się kurs montażu, dozoru i obsługi pędni zorganizowany przez Łódzkie Tow. Kursów Technicznych. Kurs prowadził naczelny monter firmy J. John w Łodzi p. Strzelecki pod zwierzchnictwem inż. M. Bogdanowicza. Powyżej montowanie ćwiczebnej pędni przez kursistów.

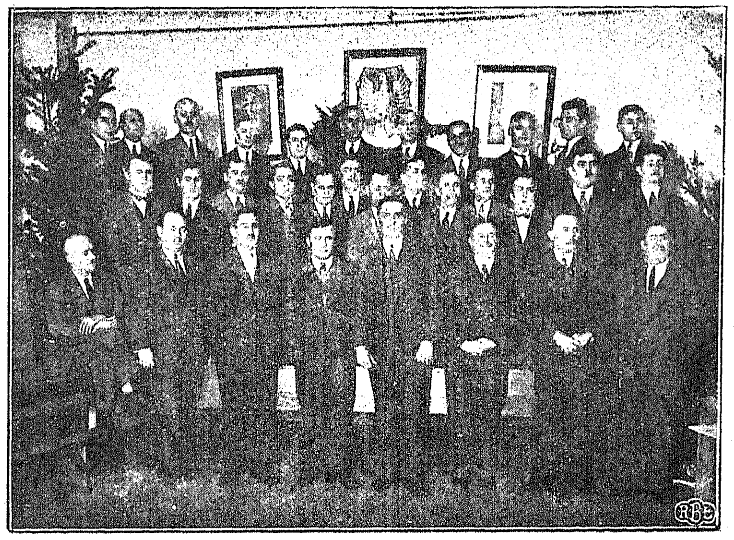

W ubiegłym miesiącu odbyło się uroczyste zamknięcie kursu kroju dla mistrzów krawieckich w Łodzi zorganizowanego przy Instytucie Rzemieślniczym. Kurs ten prowadził znany mistrz kroju p. Aleksander Konieczny z Warszawy. Powyżej grupa uczestników i absolwentów kursu.

Członkowie koła byłych słuchaczów i absolwentów Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i Ekonomicznych w Łodzi z prezesem koła p. starosotą Rżewskim na czele.

Fragment z ostatniego meczu piłkarskiego w Łodzi rozegranego pomiędzy drużynami ŁTSG — Ognisko. Z meczu tego wyszli zwycięsko łodzianie, zdobywając mistrzostwo polskiej A klasy.

PIERRE WOLFF.

Zaproszony gość.

Osoby:

Duvert. 60 lat

Pani Duvert. 55 lat.

Langlois, 62 lata.

Julja, służąca, 23 lata.

Jadalnia w małomieszczańskim domu państwa Duvert, przy ulicy Santier. Kwiaty na stole. Godzina 8 wieczorem.

Pani Duvert. Spóźnia się twój stary przyjaciel.

Duvert. Lada chwila nadejdzie.

Pani Duvert. Już dziesięć po ósmej.

Duvert. Głupiec! Pewnie stroi się w surdut!

(Dzwonek. Wchodzi Langlois w marynarce i kolorowej koszuli).

Duvert. Jak się masz! Oto moja żona, drogi Langlois!

Langlois. Bardzo rad. Przepraszam, jeśli przychodzę zawcześnie.

Duvert. Co znowu! Jadamy o wpół do ósmej zwykle.

Langlois. Nikt już dziś nie obiaduje o tej porze!

Duvert (dotknięty) Ah!...

Pani Duvert. Każę podawać zatem. Siadamy.

Langlois. Masz zawsze te same meble?

Duvert. Tak jest. Moje kawalerskie... Pamiętasz je? Nie jesteś żonaty, o ile mi się zdaje, Langlois?

Langlois. Boże uchowaj!

Duvert. Nie smutno ci samemu?

Langlois. Nie jestem sam. Mam dwa psy w domu.

Duvert. Psy nie zastąpią żony.

Langlois. Nie pleć trzy po trzy...

(Milczenie).

Duvert. Otóż i gołębie.

Pani Duvert. Udko czy skrzydełko, panie Langlois?

Langlois. Poprzestanę na groszku.

Duvert. Nie jadasz może mięsa?

Langlois. Owszem. ale gołębie... Przepadam za młodemi kuropatwami.

Pani Duvert. Powinieneś był, Filipie, pomyśleć o tem, co przyjaciel twój lubi, nim prosiłeś go na obiad!

Duvert. Rzeczywiście... Przypominam sobie teraz, że kuropatwy są twoją ulubioną potrawą.

Langlois. Nigdy nie odznaczałeś się dobrą pamięcią. (Do pani Duvert): Jak dawno pani jest zamężną?

Pani Duvert. Od dwudziestu lat.

Langlois. Na miły Bóg! Dwadzieścia już lat patrzycie państwo na siebie?

Duvert. Prawda, Matyldziu, jaki on zabawny?

Pani Duvert (zacisnąwszy wargi). Bardzo zabawny...

Langlois. Jeszcze parę ziarn groszku, jeśli łaska. Twardy coprawda, ale na głodny żołądek...

Duvert. Zaraz dostaniesz wątroby.

Langlois. Nie trawię wątroby.

Duvert. Masz tobie! Dlaczego śmiejesz się?

Langlois. Przypomniałem sobie jak w pewnem towarzystwie namówiony natarczywemi naleganiami pani domu zaledwie skosztowawszy pasztetu z wątroby — widzę go jeszcze: różowy i miękki jak pośladek noworodka — dostałem czegoś w rodzaju morskiej choroby, potem czkawki i chlust! zrzuciłem wątróbkę na białą suknię mojej sąsiadki. Ha! Ha! Ha!

Pani Duvert (wstając z wyrazem obrzydzenia na twarzy) Pan wybaczy! Drobne zarządzenie gospodarskie... (Wychodzi).

Langlois. Nigdy jeszcze nie widziałem, aby pani domu zostawiała nagle gości dla wydania jakiegoś rozkazu w kuchni. Od czegóż ma dzwonek pod ręką?

Duvert Bo też twoja anegdotka...

Langlois. Sto razy już opowiadałem ją znajomym i nikogo nie raziła. Twoja żona obraziła mnie. Ale mniejsza z tem. Rad jestem z naszego sam na sam. Przyznam ci się otwarcie, że twoja żona nie podoba mi się. Ręczę jednak, że nie zdradziłeś jej ani razu.

Duvert. Oczywiście, że nie!

Langlois. Ach, ty stary niedołęgo!

Duvert (urażony). Masz o dwa lata więcej ode mnie!

Langlois. Ktoby to powiedział? Spójrz na mnie, staruszku: widzisz te szczupłe, nerwowe nogi? Te błyszczące oczy? Nic masz pojęcia, jaki jestem jeszcze młody!

Duvert. Bardzo dobrze trzymasz się, rzeczywiście.

Langlois. Bo używam życia, rozumiesz? Mam trzy kochanki.

Duvert. Aż trzy!...

Langlois. Jedna prowadzi mi gospodarstwo, druga, najinteligentniejsza, zdumiewa mnie swą uczonością, trzecia, najgłupszą, kacham najsiarczyściej.

Duvert. Wspaniale!

Langlois. O której idziesz spać?

Duvert. O dziewiątej... dziesiątej czasami, jeżeli nastawiam radio.

Langlois. Co za życie! Ja od dziesięciu lat nie pamiętam, abym przed czwartą był w łóżku.

Duvert. Co robisz do godziny czwartej z rana?

Langlois. W nocnych dancingach tańczę tango, shimmy, foxtrotta... Byłbyś olśniony! Butelki z szampanem strzelają przytem, a kobiety! Ach, kobiety, powiadam ci!..

Duvert. Chciałbym zobaczyć to kiedykolwiek.

Langlois. Co znowu! To nie dla ciebie.

Duvert. Bardzo proszę...

Langlois Siedź przy swym kominku i żonie, która cię za nos wodzi.

Duvert. Nieprawda! Pójdę dziś z tobą na dancing nocny!

Langlois. Nie chciałbym wnosić waśni do twego domu...

Duvert. A ja chcę użyć życia!

Langlois. Zapóźno.

Duvert. Masz trzy kochanki, ja będę miał cztery...

Langlois Bawisz mnie...

Pani Duvert (wchodząc). Zaraz będzie kawa.

Langlois. Dzięki, ale nie pijam kawy poza domem. Pozwoli pani pożegnać się...

Duvert. (Do Langlois). Idę z tobą. (Do żony) Wychodzę z Langlois.

Pani Duvert. Jak chcesz kochanie. Tylko ubierz się ciepło. Zimno na dworze.

Duvert. Nie będzie ci przykro, Matyldziu?

Pani Duvert. Nie. Rada jestem, że się rozerwiesz trochę.

Langlois. Pani jest bardzo pobłażliwa.

Pani Duvert. Z dziećmi tylko trzeba postępować surowo, panie Langlois. (Do męża) Masz krawat źle zawiązany. Pokaż no. Bardzo dobrze teraz. Czy jesteś przy pieniądzach? Pan nie ma pojęcia, jaki on roztargniony!

Duvert. Mam... dwadzieścia franków. Chodźmy, Langlois. Dowidzenia Matyldo, nie czekaj aby na mnie.

Pani Duvert. Bądź spokojny, zasnę, jakgdybyś był przy mnie. Pierwszy to raz od dwudziestu lat zostawiasz mnie samą wieczorem. Nie mam więc prawa ani skarżyć się, ani mieć żalu do ciebie, ani też niepokoić się. Zapnij palto.

Langlois. Moje uszanowanie pani.

Pani Duvert. Jestem zrozpaczona, że tak źle pana przyjęłam, panie Langlois!

Langlois. Groszek pani był wyśmienity.

Duvert (czule). Dowidzenia, Matyldziu!

Pani Duvert. Dowidzenia, kochanie!

Langlois wychodzi, Duvert za nim, ociągając się. Pani Duvert zostawszy sama, podchodzi do okna, patrzy za oddalającymi się, poczem nastawia T. S. F.

T. S. F. Hallo! Hallo! Tu Radio-Paryż. Sonata „Przy świetle księżyca" — Beethovena.

(Muzyka. Pani Duvert słucha).

Pani Duvert. Byleby tylko nie przeziębił się... (Dzwoni).

Julja (wchodząc). Jestem proszę pani.

Pani Duvert. Parę polan do kominka, moje dziecko!

Julja. Pięć stopni niżej zera...

Pani Duvert. Mój Boże!

Julja wychodzi Po chwili wraca, dorzuca dwa polana drew do ognia i wysuwa się na palcach z pokoju. Pani Duvert zasypia zwolna przy dźwięku muzyki. Drzwi otwierają się ostrożnie. Ukazuje się w nich Duvert. Spostrzega żonę.

Duvert (półgłosem). — Moja biedaczko! Pewien jestem, że zrobiłem ci przykrość!...

(Siada obok niej, bierze ją za rękę i zasypia niebawem. Kurtyna spada powoli).

Tłum. **Jotsaw.**

Redaktor: Klemens Orchulski.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego".

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

Rok VII. Łódź, 12 stycznia 1930 roku. Nr. 2.

Sąd dla nieletnich w Łodzi.

Jedną z po..tecznych wychowawczych placówek Łodzi jest sąd dla nieletnich. Instytucja ta, świadcząca o troskliwości względem dzieci i opiece nad niemi mieści się przy ul. Narutowicza. Rozstrzygając sprawy przestępstw popełnionych przez nieletnich, sąd ten karze a jednocześnie poucza i kształci, prowadząc nieletnich przestępców na właściwe drogi. Na zdjęciu powyższem widzimy poczekalnię w sądzie dla nieletnich i pokój kuratorów. Dzieci w towarzystwie swych rodziców, względnie pod opieką policji oczekują na rozpoznanie ich spraw. Fot. A. Meyer.